Nr. 154 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, środa 9 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA RENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Senzacyjne rewelacje na rozprawie krakowskiej.

Cła zostaną obniżone.

Czy wpłynie to na zmniejszenie drożyzny?

WARSZAWA, 7. lipca. (AW). Dziś odbyły się narady międzyministerjalne celem ostatecznego ustalenia tekstu rozporządzeń o ulgach celnych. Rząd zmierza w ten sposób do obniżenia cen niektórych artykułów. Nowa taryfa celna, doraźne ulgi celne oraz obniżenie do minimum podatku węglowego przyczynić się winny do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i złagodzenia kryzysu gospodarczego.

—:::—

Wprowadzanie monety złotowej w obieg.

WARSZAWA, 7. lipca. (AW). W mennicy państwowej przystąpiono do montowania nowych automatów przeznaczonych do bicia monet 2 groszowych. W ten sposób mennica będzie mogła kończyć bicie 5 groszówek i bić równocześnie 2 groszówki. 1-groszówki puszczone będą w obieg z końcem tego miesiąca.

WARSZAWA, 7. lipca. (AW). Z Paryża nadeszły już pierwsze modele srebrnych 2-złotówek. Modele te zaakceptowała już komisja artystyczna. W najbliższym czasie mennica paryska przystąpi do masowej produkcji monet srebrnych, które gotowe będą na jesień.

WARSZAWA, 7. lipca. (AW). Obieg pieniężny w ciągu ostatniej dekady wzrósł o 92 miljonów złotych, co przyczyni się poważnie do złagodzenia głodu pieniężnego.

—:::—

Rewolucja w Brazylji.

BUENOS AIRES, 7. lipca. (AW). W Rio de Janeiro proklamowano stan oblężenia. W Saint Paulo i Sanchos stacja telegraficzna i telefoniczna obsadzona została przez oddziały powstańcze. Z Monte Video donoszą, że w Brazylji wybuchła rewolucja.

Senzacyjne rewelacje na rozprawie krakowskiej.

Prokurator Sozański agituje wśród sędziów przysięgłych. — Usunięcie go od udziału w rozprawie.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.) Dzisiaj na wstępie rozprawy przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału, mocą której

TRYBUNAŁ PO MYŚLI § 236 ZASĄDZA OBROŃCÓW,

dr. Heskiego, Woźniakowskiego i Ringelheima na grzywnę po 150 złotych, innym zaś obrońcom udziela surowej nagany. Karę tę wymierza Trybunał obrońcom za samowolne, gremjalne i demonstracyjne opuszczenie sali rozpraw, przez co naruszyli uszanowanie, winne sądowi.

Następnie dr. **Lieberman** zażądał głosu i oświadczył: Doszły do wiadomości obrony fakty wysoce niepokojące, które wywołały słuszne oburzenie pp. sędziów przysięgłych, wobec czego obrona poczuwa się do obowiązku zakomunikowania tych faktów p. przewodniczącemu z prośbą o udzielenie należytej ochrony i opieki sędziom przysięgłym. Oto p. prokurator

SOZAŃSKI ROZWIJA POZA ROZPRAWĄ AKCJĘ NIELEGALNĄ

wśród pp. przysięgłych celem spowodowania odroczenia rozprawy, a mianowicie wpływa na niektórych pp. przysięgłych, starając się ich nakłonić, by zgłosili się jako chorzy i w ten sposób spowodowali odroczenie rozprawy i odesłanie jej do nowej kadencji przysięgłych. Prokurator Sozański oświadczył niektórym przysięgłym, że obawia się, iż ta ława jest dla niego niekorzystna i że może ona wydać wyrok uwalniający, wobec czego nie ma on do niej zaufania. Na jakiej podstawie — zapytuje dr. Lieberman — p. prokurator potępia zgóry pp. przysięgłych, jest mi niewiadomo, gdyż każdy bezstronny uczestnik rozprawy oceni to, że pp. przysięgli swój ciężki urząd sędziowski pełnią z godnym podziwu spokojem i bezstronnością.

P. prokurator zapewniał dalej przysięgłych w rozmowach prowadzonych z nimi poza rozprawą, że

ŁAWA PRZYSIĘGŁYCH W PRZYSZŁEJ KADENCJI BĘDZIE DLA PROKURATORA KORZYSTNĄ

gdyż jest to już przygotowane, Ponadto zamierza on akt oskarżenia rozbić na kilka spraw, zmieniając kwalifikację prawną zarzucanych oskarżonym czynów i jednych postawić przed zwykłym Trybunałem a drugich, w mniejszej liczbie, przed ławą przysięgłych. Wówczas zdaniem p. Sozańskiego zasądzenie ich będzie łatwiejsze.

Wobec tego obrona zwraca się do p. przewodniczącego z prośbą, by wezwał p. prok. Sozańskiego do zaprzestania tej sprzecznej z ustawą akcji.

Przewodniczący oświadcza, że nie przysługuje mu prawo władzy nad prokuratorem, ale może tylko donieść o tem jego władzy przełożonej.

Następnie dr. Lieberman zażądał, by p. Sozański oświadczył się w tej sprawie, ten atoli, nie wstając z miejsca, odezwał się szeptem do Trybunału, że oświadczenia składać nie będzie.

Dr. **Lieberman**: Milczenie p. prokuratora jest zbyt wymowne.

Ława przysięgłych zażądała przerwy i udała się na naradę. Po trzech kwadransach narad sędzia przysięgły Libon złożył następującą, przyjętą przez ławę deklarację: Ława przysięgłych postanowiła jednomyślnie pozostawić załatwienie sprawy p. Sozańskiego panu przewodniczącemu Trybunału.

Za zgodą obrońców przewodniczący odbył z przysięgłymi konferencję, po której oświadczył, że wszystkie szczegóły sprawy zakomunikuje szefowi prokuratury. W tym celu przerwał rozprawę na 3 kwadranse.

Po przerwie prokurator Sozański

NIE ZJAWIŁ SIĘ JUŻ NA SALI ROZPRAW.

Przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

KRAKÓW, 7. lipca. (AW). Św. red. Krzywy, stwierdza, że już o 9-tej rano widział uzbrojonego robotnika. O 9—10 zaobserwował karabin maszynowy ustawiony w Hotelu krakowskim. W czasie strzelania karabinu maszynowego, tłum zachowywał się spokojnie, jakgdyby wiedział o tem, że broń ta służyć mu ma do jego celów.

Św. por. Filipowski, oficer dyżurny stwierdza, że osk. Klemensiewicz zwrócił się do niego z żądaniem wycofania auta pancernego z ul. Dunajewskiego. Świadek odesłał go do d-wcy Obozu warownego. Inne zeznania świadków nie przyniosły nic nowego. Jutro zeznają b. woj. Gałecki i gen. Czikel.

—:::—

Emigracja do Palestyny

WARSZAWA. 7. 7. (AW). Wczoraj w nocy odjeżdżała do Palestyny z dworca wschodniego grupa 150 żydów. Tłum żydowski urządził im na stacji owację. Wykupiono 5 tys. peronówek, a gdy ich nie stało, wykupiono mnóstwo biletów do pobliskich stacyj. Całowano wagon z odjeżdżającymi i odśpiewano „Majufes".

—:::—

Problemy pracy w Polsce.

Przemówienie sejmowe tow. Ziemięckiego.

Słyszeliśmy niejednokrotnie z ust p. premiera Grabskiego, że rząd stoi na stanowisku zachowania zdobyczy robotniczych na polu ustawodawczem. W okresie generalnej ofenzywy kapitału na te zdobycze, byłoby to niezmiernie deklaracją, posiadającą duże znaczenie, gdyby solidarnie cały rząd stał na tem stanowisku, i gdyby była to nietylko deklaracja, ale i czynna obrona tych zdobyczy. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Czytaliśmy komunikat urzędowy, nacechowany tendencją wręcz przeciwną. Jeszcze niedawno PAT kłamliwie donosił, że robotnicy zgodzili się na przedłużenie pracy w górnictwie. Co gorsza w tym samym kierunku co kapitaliści, działają poszczególni członkowie rządu. Mam tu na myśli p. Ministra przemysłu i handlu, który niejednokrotnie składał oświadczenia tego rodzaju. Niedawno czytaliśmy w tygodniku „Przemysł i Handel" artykuł p. ministra, który coprawda podpisał się nie jako minister, ale jako inżynier Kiedroń, że dzień pracy w hutnictwie może być przedłużony do 12 godzin.

A zatem na czele agitacji przemysłowców, za przedłużeniem czasu pracy staje jeden z członków rządu.

Jeżeli chodzi o troskliwość rządu o sprawy robotnicze, to wyraźnym dowodem braku tej troski jest pozostawienie w ciągu kilku miesięcy Min. Pracy bez energicznego kierownictwa.

Za kierownictwa p. Simona, wpływ min. pracy spadł do tego jednego proc. w stosunku do całego rządu, w którym min. pracy bierze udział w budżecie Rzeczypospolitej! W tych warunkach min. pracy faktycznie spadło do roli petenta w stosunku do innych ministerjów, co gorsza — w stosunku do kapitalistów. Za min. pracy nie stoi autorytet całego rządu, to też interwencje min. pozostają bez skutku. W tych tylko warunkach są możliwe takie fakty, jak owa brutalna odpowiedź p. Kona, który Głównemu Inspektorowi pracy postawił jako warunek uruchomienia manufaktury widzewskiej wyrzucenie 100 robotników, wśród których miało być 30 mężów zaufania robotników. W tych warunkach jest tylko możliwe, że przemysłowcy górniczy, którzy niedawno już obniżyli płacę i podwyższyli czas pracy, obecnie znowu dążą do pogorszenia warunków pracy. A właśnie w tym okresie opieka i pomoc ze strony rządu jest najbardziej potrzebna, bo, jak powiedziałem, jest

TO GENERALNY ATAK NA ROBOTNIKÓW ZE STRONY LEWIATANA

i poszczególnych lewiataniąt!

Mówi się o tem, że Polska ma być zrównana co do ustawodawstwa społecznego z innemi państwami. Zrównanie to ma mieć charakter całkiem swoisty! Chodzi o to, ażeby Polska pozbyła się tego, w czem wyprzedziła którekolwiek z innych państw. Ale zrównanie to nie ma oznaczać tego, że korzystniejsze dla robotników ustawy państw innych mają być do Polski przeniesione. Może w imię tego **zrównania** wystąpi Lewiatan z projektem, n. p. wprowadzenia u nas ubezpieczeń społecznych niemieckich z 20 proc. obciążeniem w stosunku do płac, albo maksimum czasu pracy ustawowej w rolnictwie w Czechach, albo austrjackich, niemieckich, czy czeskich rad zakładowych? Oczywiście o tem mowy niema, a w propagandzie, prowadzonej przez Lewiatana wysuwa się Polskę jako jakiś unikat, który rzekomo wyprzedził inne państwa. Przedewszystkiem mówi się tu o 46- godzinnym tygodniu pracy; przytem robi się zestawienia tylko na podstawie ustaw, **zupełnie** pomijając tendencyjnie to, że w innych państwach nie tylko ustawy, ale i umowy zbiorowe są miarodajne, **że przecież Anglja,** która nie posiada ogólnej ustawy o czasie pracy, jednak posiada czas pracy właśnie dzięki umowom zbiorowym naogół krótszy, niż w innych państwach, że tam istnieje

7- GODZINNY DZIEŃ PRACY W GÓRNICTWIE,

że w całym przemyśle włókienniczym Manczesteru istnieje 46 i pół godzinny tydzień, że istnieje w niektórych przemysłach, jak w budowlanym, 44 godz. pracy w tygodniu, że nawet i w Niemczech przed obecnym okresem istniał w 34 proc. przedsiębiorstw tydzień krótszy od 48 godzinnego. Wszystkie te rzeczy są oczywiście tendencyjnie pomijane.

Wyzyskuje się obecną sytuację w Niemczech, twierdząc, że Polska musi być dla możności konkurencyjnej zrównana z nimi.

Francja i Anglja w sposób niedwuznaczny przez przedstawicieli swojego rządu zapowiedziała ratyfikowanie konwencji Waszyngtońskiej. Międzynarodowe Biuro Pracy pod kierownictwem dyr. Thomas, prowadzi energiczną akcję, ażeby zmusić Niemcy do utrzymania 8-godzinnego dnia pracy. Jeśli chodzi o nas, to my idziemy właśnie po tej linji zrównania, ale nie w ten sposób, ażeby Polska wyrzekła się swych zdobyczy, tylko, ażeby **zmusić Niemcy do przywrócenia** dawnego stanu rzeczy, dawnego o-śmio godzinnego dnia pracy.

Oprócz otwartej odbywa się u nas walka o przedłużenie czasu pracy zakulisowa, walka podjazdowa,

WALKA DROGĄ CAŁKOWITEGO SABOTOWANIA ISTNIEJĄCYCH USTAW.

Jeżeli weźmiemy dane urzędowe, mówiące o zakładach pracy, które są zatrudnione w ciągu 6 dni w tygodniu, to zauważyć można, dziwny fakt, że naraz między drugim a trzecim tygodniem kwietnia następuje ogromna zmiana. Podczas, gdy w trzecim tygodniu kwietnia przez 6 dni w tygodniu było zatrudnionych 1436 zakładów, to w 4-tym tygodniu liczba ta spadła do 505 a następnie odpowiednia zwyżka zakładów pracujących 5 dni. Jakaś laseczka czarodziejska, batuta Lewiatana spowodowała to, że 924 zakłady w jednej chwili przeszły z 6 dni pracy do 5 dni. I w jakim to dniu zostały unieruchomione zakłady? Oczywiście w sobotę! Jest to sposób **sabotowania angielskiej soboty**. W fabrykach i to nie gdzieś w jakimś zakątku kraju, lecz w Warszawie, **wstrzymuje się pracę w sobotę, a natomiast w piątki uruchomia się pracę na 3 zmiany,** — i to w ten sposób nawet, że tym samym robotnikom kazano pracować w pierwszej i trzeciej zmianie w piątek, natomiast w sobotę fabryki były nieczynne. Jest to oczywiście **nielegalna walka przeciw angielskiej sobocie.**

To samo dzieje się w stosunku do innych ustaw. Ten sam sposób obejścia prawa co do wymawiania, który był bardzo szeroko stosowany za czasów rosyjskich, powtarza się i dziś. Co 2 tygodnie wymawia się robotnikami, tak, żeby móc ich wydalić w każdej chwili.

A już jeżeli chodzi o ustawę o urlopach, jeżeli chodzi o obecne wypłaty w towarach, co jest zupełnie kategorycznie zakazane przez prawo, to mógłbym przytoczyć wielką ilość przykładów. Trzeba stwierdzić, że zjawisko obchodzenia prawa i niestosowania się do ustawy jest u nas stale na porządku dziennym. Niestety, nie mamy z roku ostatniego sprawozdania inspekcji pracy, bo na to „nie wystarczyło funduszów". „Cyfry bolą" — kiedyś zawołał pewien pan z prawicy! Właśnie ten ból spowodował, że zamknięto wydawnictwo tak potrzebne jak „Statystykę Pracy", że się nie wydaje sprawozdań inspekcji. Jeżeli sięgniemy do sprawozdań z r. 1922, to ilość wykroczeń skonstatowanych przez inspekcję pracy, które były niezgłoszone, wynosiła na 4101 wizytacji — 16.897. Przy każdej wizytacji inspektor stwierdza około 4 wykroczeń. — To wskazuje, jak bardzo inspekcja pracy jest u nas potrzebna. A mimo to inspekcja pracy rozporządza aparatem zupełnie niewystarczającym. W r. 1922 zaledwie połowę zakładów w b. Kongresówce zdołano zwiedzić.

Proszę panów, muszę wspomnieć tu

O ZAGADNIENIU BEZROBOCIA.

W budżecie Min. Pracy, jako dodatkowy kredyt została ustalona suma 6,000,000 zł. Jest to, jak to dziś już dla wszystkich jest jasne, suma zupełnie niewystarczająca. Prawie połowa tych funduszów została już wydana, a obecnie zgłoszone zapotrzebowania przez poszczególne miasta przekraczają bardzo znacznie ową sumę. Sama Łódź zgłosiła się o 2,000.000, Warszawa o 3,000.000 i t. d. Dlatego też jest rzeczą konieczną, aby rząd niezwłocznie, w ciągu najbliższych dni, jeszcze przed ferjami sejmowemi, zażądał dodatkowych kredytów na akcję przeciwko bezrobociu.

Jeśli chodzi o samą akcję, o jej charakter to dotychczasowa akcja jest zupełnie bezładna, absolutnie nie odpowiadająca tej strasznej klęsce, jaka spadła na ludność robotniczą.

Akcja pomocy dla bezrobotnych musi nabrać charakteru planowego i być kierowana przez rząd z udziałem przedstawicieli Związków zawodowych. Roboty, które są obecnie prowadzone, nie obejmują tych zawod. robotn., którzy są nieodpowiedni do niektórych robót, prowadzonych przez samorząd. Dlatego, aczkolwiek stoimy na stanowisku, że praca przedewszystkiem jest potrzebna dla robotników, którzy utracili zarobek, dzisiejsza sytuacja zmusza do tego, aby robotnicy, którzy pracy otrzymać nie mogą, otrzymywali zapomogi. Z tą kwestją nie możemy czekać na uchwalenie ustawy. Ta ustawa o zapomogach dla bezrobotnych przechodziła zaiste tragiczne koleje losu. W ciągu z górą roku tułała się od jednej instancji do drugiej i wreszcie kiedy przyszła tutaj, i kiedy myśleliśmy, iż nareszcie będzie można ją uchwalić, wtedy stronnictwo, wydawałoby się dla tej sprawy zupełnie przychylne, spowodowało, iż wymiar zasiłków będzie tak zniżony, że całe znaczenie ustawy upada. Jest rzeczą wiadomą, że robotnik niewykwalifikowany pobiera dziennie 2 zł. i mniej zarobku, a więc bezrobotny będzie otrzymywał 40 gr. i mniej zapomogi dziennie! Czy to jest zasiłek?

Gdy chodzi

O KASY CHORYCH,

to, aczkolwiek stwierdzić należy w tej dziedzinie duży postęp co do organizacji, to nie możemy uważać tego za rzecz wystarczającą. Jest faktem, że całe połacie kraju pozostają jeszcze bez kas chorych i organizowanie ich nie zostało rozpoczęte. Jest to rzeczą niedopuszczalną, ażeby w ciągu długiego czasu całe powiaty były pozbawione dobrodziejstwa tej ustawy, z której korzystają powiaty inne, i to dotyczy nietylko kresów, ale jest miasto wojewódzkie takie jak Kielce, gdzie kasy chorych niema. Pod tym względem uczyniono ze strony rządu zbyt mało. Kredyty na organizację kasy chorych są bardzo małe, a wypłacanie tych kredytów było powstrzymywane i ograniczane. Z tych kredytów zaledwie tylko 53 tysiące zużyto na organizację. Były całe miesiące, w których wstrzymywano kredyty na organizację kas chorych i kasa chorych musiała wstrzymać tę organizację, nie mogła nawet uiszczać tych należności i zobowiązań, które zaciągnęła.

Wreszcie, jeśli chodzi **o sprawę emigracji**, — czas nie pozwala mi już mówić o tem szerzej, muszę jednak wspomnieć, że **emigracja stała się w dużym stopniu źródłem dochodu dla rządu, bo z zestawienia budżetowego wynika, że około miljona złotych płynie z różnych** tytułów, właśnie z emigracji, ale opieka nad emigracją jest zupełnie niewystarczająca. Utworzenie funduszu opieki nad emigracją jest rzeczą konieczną, tembardziej, że jak wiemy, podczas ostatnich rokowań w Paryżu zostało ustalone, że pracodawcy francuscy będą opłacali pośrednictwo w uzyskiwaniu robotników, — pieniądze te powinny wpływać do funduszu opieki nad emigracją. Emigracja u nas — nie potrzebuję tego dowodzić — w ogromnej swej większości, jest emigracją zarobkową. Mamy około miljona ludzi poza granicami kraju, którzy w celach zarobkowych wyemigrowali i dlatego jest rzeczą jasną, że sprawy emigracji są

ściśle związane z zagadnieniami pracy, z kwestją rynku pracy, z kwestjami, dotyczącymi ubezpieczeń społecznych, kontraktów najmu, i t. d. Zatem jest rzeczą konieczną, ażeby pod względem organizacyjnym ten urząd, który kieruje polityką emigracyjną, był ściśle związany z tym urzędem, który ogólnie kieruje polityką w dziedzinie pracy. Tymczasem ze strony generalnego dezorganizatora p. Moskalewskiego wpływają projekty, zmierzające do tego, ażeby przenieść Urząd Emigracyjny do min. spraw zagranicznych.

Jak się min. spraw zagranicznych interesuje i opiekuje sprawami robotniczemi, niedawno mieliśmy tego dowód.

Musimy domagać się, aby nie było tego usiłowania, o którem mówił kierownik p. Simon „dogadzania wszystkim“, tylko musimy się domagać, ażeby min. miało jasny program, odpowiadający potrzebom robotniczym, i żeby cały rząd miał wyraźne stanowisko w tych sprawach. Przypomnę fakt, że gdy chodziło o ustawę o bezrobociu, gdy była dyskusja na plenum sejmu, p. Simon tutaj, z tej trybuny roztaczał szerokie horyzonty, jakie to będą w Polsce nadzwyczajne ubezpieczenia, a za chwilę po nim przychodzi wiceminister p. Klarner i psuje całą ustawę.

REZOLUCJE.

Zgłaszam następujące rezolucje:

1) Sejm wzywa rząd, ażeby wzmocnił **nadzór nad stosowaniem przez pracodawców ustaw o pracy i z całą bezwzględnością przeprowadził ich wykonanie.**

2) Sejm wzywa rząd, ażeby przystąpił do organizowania Kas chorych w tych powiatach, które tych instytucji jeszcze nie posiadają, oraz aby przyspieszył prace nad ogólną ustawą obejmującą wszystkie kategorje ubezpieczeń.

3) Sejm wzywa rząd, aby wobec nieuchwalenia dotąd ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, rozpoczął niezwłocznie **akcję pomocy dla bezrobotnych**, ujął w swoje ręce jej kierownictwo, powołując do współdziałania przedstawicieli związków zawodowych, oraz aby na podstawie danych o rozmiarach bezrobocia, przedstawił sejmowi wniosek o dodatkowe kredyty na pomoc dla bezrobotnych.

Sejm wzywa rząd, aby zważywszy, iż emigracja polska ma w ogromnej większości charakter emigracji zarobkowej, że zatem zagadnienia z nią związane łączą się ściśle z zakresem działania min. pracy i opieki społecznej utrzymał dotychczasowy związek i zależność Urzędu emigracyjnego od min. pracy.

Ustawy językowe.

W sejmowej komisji konstytucyjnej uchwalono już wszystkie trzy ustawy, dotyczące mniejszości narodowych na kresach wschodnich, we wszystkich trzech czytaniach. Dyskusja była krótka. Mówcy z prawicy i centrum prawie nie zabierali głosu, mniejszości narodowe opuściły salę posiedzeń i w dyskusji udziału nie brały. Towarzysze nasi przedłożyli cały szereg poprawek daleko idących, ale bezskutecznie.

Tow. **Niedziałkowski** przedłożył cały szereg poprawek, zmierzających do tego, aby dwujęzyczność została przeprowadzona we wszystkich tych miejscowościach, gdzie dana mniejszość narodowa osiągnęła 15 proc. ogółu ludności.

Prócz tego tow. Niedziałkowski wniósł nast. poprawki. Zamiast „narodowości rusińskiej“, powiedzieć: „narodowości ukraińskiej“ Wniosek ten odrzucono, natomiast komisja, zamiast „rusiński“, użyła przymiotnika „ruski“ pozostawiając tę samą umyślną niejasność. Dalej wniosek: „obwieszczenia władz kolejowych i pocztowo-telegraficznych, nazwy stacji kolejowych i t. p. winny być w dwóch językach. Tow. Niedziałkowski zażądał także, aby działanie ustaw językowych rozciągnąć na pow. hrubieszowski, tomaszowski i włodawski.

Wszystkie te poprawki zostały odrzucone wszystkimi głosami przeciwko głosom socjalistów.

W obradach nad ustawą sądową, tow. Niedziałkowski przedłożył poprawki zmierzające do rozciągnięcia ustawy także na Białorusinów. Wszystkie te poprawki upadły.

Tow. Niedziałkowski zaproponował nast. rezolucję: „Sejm wzywa rząd, aby w związku z wejściem w życie ustaw niniejszych zapewnił w drodze osobnego rozporządzenia ludności żydowskiej Państwa, zupełną swobodę używania swego języka na zgromadzeniach publicznych, w szczególności na wiecach poselskich, odczytach i t. p. Po krótkiej dyskusji rezolucję odrzucono, natomiast przyjęto wniosek p. Thugutta, wzywający rząd do uregulowania sprawy używania języka żydowskiego na zgromadzeniach.

Do ustawy szkolnej tow. **Czapiński** przedłożył szereg poprawek zmierzających do całkowitego usunięcia utrakwizmu ze szkolnictwa i tworzenia szkół narodowych. Proponuje więc następujące brzmienie art. II. „Zasadniczym typem szkoły państwowej na wymienionym w art. 1. obszarze w myśl prawa każdego narodu do własnej szkoły narodowej, jest szkoła narodowa wychowująca dzieci narodowości polskiej i niepolskiej w kulturze każdej z tych narodowości, oraz we wzajemnym szacunku ich właściwości narodowych“. Tak samo nowa proponował odmienne brzmienie art. III. a mianowicie: „W szkołach państwowych powszechnych, na żądanie urzędowo stwierdzone rodziców 30 dzieci narodowości ukraińskiej, białoruskiej, lub litewskiej, należących do jednego obwodu szkolnego, zapewniona im będzie nauka w języku ojczystym“. Tak te poprawki, jak i szereg innych upadły.

Tow. Czapiński przedkłada jeszcze cztery rezolucje: 1) aby zapewniono odpowiednią liczbę posterunków w szkolnictwie osobom pochodzenia ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, 2) aby w min. oświecenia publicznego utworzono stanowisko wiceministra dla szkolnictwa mniejszości narodowych i powierzono to stanowisko osobie narodowości ukraińskiej lub białoruskiej; 3) Aby rząd przedłożył projekt ustawy o uniwersytecie Ukraińskim we Lwowie; 4) aby rząd przedłożył projekt ustawy o szkolnictwie dla mniejszości narodowej niemieckiej. Wszystkie te rezolucje odrzucono.

Według propozycji p. Thugutta sprawa wszystkich trzech ustaw będzie rozpatrywana przez plenum sejmu w środę.

Panama żyrardowska.

Sejmowa komisja żyrardowska nareszcie kończy swą pracę. Na ostatniem jej posiedzeniu, na podstawie zebranego materjału, referent pos. tow. **Moraczewski** uzasadniał wniosek o oskarżenie p. Kucharskiego przed Trybunałem Stanu.

Dotychczasowe obrady uplastyczniły winę p. Kucharskiego, niezwykle jasno. Okazuje się bowiem, że był to jedyny wypadek, tego rodzaju, by skarb państwa odbudował fabrykę prywatną i nie wziął za to prawie nic, płacąc za odbudowę z budżetowych pozycji, a więc z pieniędzy podatkowych. Wszystkie przymusowe zarządy państwowe przy likwidacji zwracały wkłady bądź akcjami, — jak „Olkusz“, — bądź też państwo nic w nie nie wkładało. Ministrowie przem. i handlu przed p. Kucharskim, mimo znacznych różnic w poglądach na Żyrardów, mieli jedną wspólną wytyczną: żądali zwrotu wkładów. Pan Kucharski nie zasięgał informacji od radcy prawnego w czasie zawarcia umowy, ani nie zwracał się do prokuratorji generaln., jak tego ustawa wymaga. Urzędnicy, którzy z urzędu tę sprawę znali, jak szef wydziału Szwander, zarządca państwowy Srzednicki, radca prawny Dziewanowski, przez cały czas trwania układów byli na urlopach. P. Dąbrowski w czasie pertraktacji wyjechał na urlop, p. Benedek wrócił z urlopu i objął czynności po p. Dąbrowskim, tak, że sam minister całą sprawę decydował i na niego jednego spada cała odpowiedzialność za decyzję przyjęcia od Żyrardowa 22 miljardów marek za odbudowaną fabrykę. **Jest to piąta część sum, wyłożonych przez Skarb Państwa.**

Wkładów Skarbu nie można uważać za pożyczki, gdyż wedle opinji prokuratorji generalnej należy je uważać za **koszta zarządzania**. O pożyczce nie może być mowy, gdyż strony nie zawarły umowy i nie sporządziły prawem przepisanego dokumentu.

Wobec tego pretensje Skarbu Państwa w owym czasie prawnie podlegały waloryzacji w myśl przyjętego z początkiem sierpnia przez Rząd referatu generalnej prokuratorji o przewalutowaniu należności skarbowych. Ta decyzja Rządu zapadła dn. 9. sierpnia 1923 r., a zatem p. Kucharski musiał o niej wiedzieć.

Generalna prokuratorja w jasnym wywodzie, powołując się na stan ustawodawstwa w Polsce, wykazuje, że marka jest tylko prawnym środkiem płatniczym (ust. z d. 7. grudnia 1918 r. i następne), od września zaś 1922 r. miernikiem wartości jest złoty. Te dwie cechy, które pieniądz przed wojną w sobie łączył, u nas są podzielone. Przed wprowadzeniem złotego, miernikiem wartości może być tylko frank szwajcarski, jako najbardziej zbliżony do franka złotego, czyli także do naszego złotego. Wedle opinji generalnej prokuratorji słusznem było przeliczenie wkładów Skarbu Państwa na franki i obliczenie naszej pretensji do Żyrardowa na 2,600.000 franków, czyli złotych.

P. Kucharski zawarł ugodę na 448.000 franków. Nic go do tego nie zmuszało. Prawo — nie. Obciążenie Skarbu także nie, bo Skarb przestał dawać na zarząd przymusowy na dwa i pół roku przed p. Kucharskim. Trudności finansowych, o których wspominał p. Kucharski, zarząd państwowy za czasów p. Kucharskiego nie miał. Usunął je przez zaciągnięcie pożyczki w Czechosłowacji i w Anglji. Wprawdzie istnienie zarządu przymusowego powiększało nieco pracę w min. przem. i handlu, ale Żyrardów za to sowicie płacił.

Złej gospodarki zarządcy państwowego Żyrardowa, o której mówił p. Kucharski, nie potwierdził żaden ze świadków. Przeciwnie, ministrowie Olszewski i Ossowski oraz bezpośredni przełożeni zarządcy pp. Dąbrowski i Szwander o gospodarce p. Srzednickiego wyrażali się z najwyższem uznaniem. Sam zaś p. Srzednicki w obecności p. Kucharskiego zbijał zarzuty jeden po drugim i to tak przekonywująco, że p. **Kucharski wszystkie zarzuty zmuszony był cofnąć.** Zresztą o rzekomo złej gospodarce p. Srzednickiego świadczy niezbicie fakt, że obecni właściciele Żyrardowa, Francuzi, w pół roku po objęciu przez nich fabryki zwrócili się do niego z nieśmiałą propozycją objęcia dyrekcji.

Wspominał p. Kucharski o nacisku ambasady francuskiej i to również rozwiały w niwecz zeznania ministrów Olszewskiego i Ossowskiego. Ani p. Kucharski, ani żaden świadek nie przytoczyli żadnego istotnego powodu, dla którego zarząd państwowy miał być zniesiony i fabryka z wielką stratą dla Skar-

bu Państwa oddaną w ręce prywatnych właścicieli.

P. Kucharski zrobił prezent akcjonarjuszom Żyrardowa ze Skarbu Państwa. Czy miał do tego prawa i powody? Niech na to odpowie Trybunał Stanu.

Nowi właściciele Żyrardowa nie posiadali 448.000 franków, które mieli zapłacić. P. Kucharski zgodził się na to, aby kwotę tę pożyczyli w P. K. O. Dlaczego nie w P. K. K. P., dla której zrealizowanie tej pożyczki nie przedstawiało żadnych trudności? Bo P. K. K. P. udzielała pożyczek tylko w złotych, a więc zwaloryzowane, a P. K. O. tylko w markach.

P. Kucharski bronił się, że pismo jego do P. K. O. było tylko życzeniem, a nie nakazem, jednak dyr. Żelechowski zeznał, że gdyby nie pismo ministra P. K. O. nigdyby takiej tranzakcji nie dokonała. Urzędnicy państwowi zasiadający w komitecie, rozstrzygającym o pożyczkach i stanowiący w nim większość, uważali pismo p. ministra za rozkaz dla siebie i ściśle się do niego zastosowali. A w piśmie tem minister nie dopuszczał do waloryzacji pożyczki i — jak to wykazała generalna prokuratorja w swojem orzeczeniu — zarządził udzielenie pożyczki, fikcyjnej z podkładem weksli niezaskarżalnych, bo bezwalutowych. Jednym słowem, cała tranzakcja z P. K. O. była niczem innem, jak prolongatą spłaty zobowiązania Żyrardowa na trzy miesiące. Skutkiem tego zarządzenia Skarb Państwa stracił dalsze 430.000 franków. Wina obciąża tylko b. ministra Kucharskiego.

Referent stawia wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: oskarżyć przed Trybunałem Stanu b. ministra przemysłu i handlu p. Wł. Kucharskiego za to, iż przez swoje działanie w czasie i w zakresie swojego urzędowania z własnej winy wyrządził Skarbowi Państwa szkodę w kwotach: 1) 2,137.684 fr. szwajc., 2) 429.674 fr. szwajc.

Na tem posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg obrad w środę 9. lipca.

—::::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Fragmenty z oper" w wykonaniu szkoły operowej przy konserwatorjum Pol. Tow. Muz.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Aida". (Gośc. występ E. Łucezarskiej i St. Gruszczyńskiego).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Fragmenty z oper" w wykonaniu szkoły operowej przy konserwatorjum Pol. Tow. Muz.

REPERTUAR TEATRU MALEGO, ulica Gródecka 2 b

Wtorek, o g. 7.30 wiecz. „On, ona i mama"

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

—::::—

TEATRZYK „LWOWIANKA", ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka" farsa. „Dorożkarz w zalotach" farsa. Część koncertowa.

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11

Gościnny występ artysty z Warszawy p. Maksa Brüna.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Gdzie są moje dzieci".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Emigrantka".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesoła dziewczyna". (Na cel dobroczynny).

—::::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD, 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. 14 atrakcji. Na czele Kosz śmierci Kambor. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559—

—::::—

TEATR WIELKI. Jutro w środę zostanie wystawioną niezwykle wartościowa opera Verdi'ego „Aida" z gościnnym udziałem znakomitych gości Eugenji Łucezarskiej i Stanisława Gruszczyńskiego.

Z udziałem Stanisława Gruszczyńskiego zostaną wystawione opery w piątek „Hugenoci" i w niedzielę „Lohengrin". Od środy do soboty włącznie abonament ważny.

KURS PISARZY gmin wiejskich otwiera Tymczasowy Wydział Samorządowy dnia 1. października br. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w każdym Wydziale powiatowym Małopolski.

CYRK KORNACKIEGO ZDOBYWA UZNANIE. Mieszkańcom miasta, nie mogącym wyjechać na wieś **lub nad morze, reżyser cyrku** Kornackiego p. Krasnopolski stara się usilnie o uprzyjemnienie wieczorów.

Obecny program przedstawień cyrkowych obfituje w interesujące atrakcje, zdolne zainteresować lubiących popisy zręczności, jakoteż łaknących scen wesołych i pogodnych. Pierwszych zainteresują produkcje woltyżera Miszy, akrobatów „Milets", „Łabias-Tiu" skoczka arabskiego, oraz tresura pięknych koni, które posłuszne woli dyr. A. Ciniselkego, wykonują pomysłowe ewolucje, świadczące o doskonałej tresurze. Konie te stały się ulubieńcami bywalców cyrkowych.

Interesujące są wielce produkcje transformisty Taracego, oraz Mstr. Browna, brzuchomowcy i komicznych żonglerów „Bals Bodo". Jak zawsze rzęsiste oklaski darzą występy utalentowanego komika „Fryka" oraz jego partnera.

Najciekawszą nowością obecnego programu jest niezwykle interesująca produkcja „Kambors'a" na motocyklu w „Koszu śmierci".

Udały ten program kończy wielka pantomina baletowa „Święto w Chinach", w której bierze udział cały personal cyrkowy w pięknych chińskich strojach.

Cyrk ten wstępnym bojem zdobył sobie sympatję u wymagającej lwowskiej publiczności.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje wczoraj miały tendencję zwyżkową. W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary do 5.24, kanad. do 4.98, kor. czeskie do 15 i pół, leje do 0.02 3/4, fr. franc. 0.30, fr. szwajc. do 0.92 funty do 22 i pół zł.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono: dolary 5.16—2.21, kor. czeskie 15.18—15.32, miljonówkę 0.56 0.57, bony złote 0.76—0.78, 8-proc. pożyczkę 6.10—8.20, poż. dol. 2.40 zł.

Akcje płacono. Chodorów od 4.02, Cegielski 0.60, Oikos 2.40, Pol. tow. bud. 0.16, Siersza górn. 1.60, Tesp 3.90, Zieleniewski 8.25 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano ceny bez transakcji. Za 100 kg. pszenicy 19—20, żyto 9.20—11.50, jęczmień 9.20—11. owies 11—12 zł.

NAPADY I ZRANIENIA. O północy 6. bm. Kazimierz Kulik, właściciel fabryki powozów w Rzeszowie, przechodził ulicą Skarbkowską, aby się udać do swego szwagra A. Skorobeckiego. W tym czasie napadło go 3 osobników. Gdy Kulik dawał opryszkom proszone zapałki, bandyci uderzeniem w pierś powalili go na bruk, przyczem zrabowali mu portfel, zawierający 300 złotych.

Tej samej nocy na ul. Żółkiewskiej nieznani osobnicy pobili i poranili Mieczysława Torskiego, Jana Koziara i Edwarda Waledudę.

Na ul. Zielonej bracia Stanisław i Aleksander Dąbrowieccy w nocy napadli na idącego Józefa Burego, pobili go i zranili nożem.

Na Wałach nieznany osobnik pobił i zranił L. Waluchę. K. Pocudek na Wysokim Zamku w sporze o pewną kobietę został ciężko zraniony bagnetem w głowę przez nieznanego żołnierza.

W restauracji przy ul. Gipsowej, niejaki Gorecki pobił Jana Oleskę. Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

GOSPODARUJĄ OBCĄ KAMIENICĄ. P. Solańska wdowa po adwokacie, oskarżyła w policji Roberta Witkowskiego, Bolesława Matka i Gowdzika o nieprawne sprzedanie jej kamienicy za 20 tys. złotych, przyczem wymienieni żądali od niej opróżnienia zajmowanego mieszkania. Transakcji tej dokonali na podstawie unieważnionego pełnomocnictwa, wystawionego przez oskarżycielkę. Sprawę tę bada policja, zdaje się jednak, że będzie ona oddana sądowi cywilnemu do rozstrzygnięcia.

SZYBKO ROZPOCZĄŁ „KARJERĘ ZYCIOWĄ". 14-letni Józef Sterman, sprzeniewierzył 380 zł. na szkodę L. Tenenbauma, płatniczego w kawiarni „De la paix". Policja aresztowała Stermana. Równocześnie aresztowano J. Błońską za uwiedzenie owego młodzieńca.

NIESZCZĘSLIWE WYPADKI. Jan Sterer, murarz, przy pracy spadł z drabiny ze znacznej wysokości, przyczem doznał licznych kontuzji i obrażeń.

Anna Hrabij zemdlała na Wałach Hetmańskich. Jak stwierdzono, opuściła ona szpital epidemiczny, gdzie z powodu ścisłej „dyjety" omal nie umarła z głodu, zemdlała zatem wskutek wygłodzenia. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy.

PSIA PLAGA. Złośliwe pieski dotkliwie pokąsały: R. Sperbera, Natana Weisa, Antoniego Porcaka, Tadeusza Pawlikowskiego, Marję Steich i Marję Drach. Rakarza Wasyla Kulinicza pokąsał Wilczur, chory na wściekliznę.

Leon Tenenbaum swą owłosioną „pociechę" wypuszcza bez kagańca samopas na pl. Gołuchowskich. Podobnie czyni i dr. E. Madejewski, którego pies atakuje przechodniów na pl. Bernardyńskim.

—::::—

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—::::—

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

—::::—

Wiadomości z kraju.

POŻAR JAWOROWA. W nocy na 1 bm. wybuchł pożar w tem mieście, na tak zwanem „Wielkiem przedmieściu". Wiatr sprzyjał groźnemu żywiołowi, który rozszerzając się pochłonął ponad 70 budynków i zabudowań gospodarczych.

Przed niedawnym czasem burza i huragan wyrządziły olbrzymie szkody w tem mieście. Fatalnym zbiegiem okoliczności mieszkańcy Jaworowa zostali dotknięci nową klęską.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZIĘCIA POSŁA WITOSĄ. Zięć Witosa, Stawarz, przybył onegdaj do Warszawy i musiał zanocować w mieszkaniu posła Dubiela. Z powodu parnej nocy wyszedł na balkon II. piętra i prawdopodobnie nie spostrzegłszy niskiej balustrady balkonu, przechylił się, wypadając na bruk i ponosząc śmierć na miejscu.

MORDERSTWA NA PROWINCJI. Wasyl Baraniak i Wasyl Szewczuk, mieszkańcy Powielan, w nocy 3. b. m. udali się do sąsiedniej wsi Piaski, aby łowić ryby w stawie. Tuż nad wodą ujzreli sylwety dwóch ludzi, z których jeden strzelił do nadchodzących. Gdy ci ze strachu pochylili się, padł drugi strzał karabinowy, który ugodził Baraniuka, przebijając mu pierś na wylot. Po strzałach opryszki zbiegli. Okazało się, że byli to złodzieje, którzy w nocy skradli wieprza gospodarzowi Hawryłowi, podkopując się pod chlew. Nad stawem złodzieje spłukali mięso z krwi zabitej świni, które chcieli unieść. Spłoszeni oddali strzały, poczem zbiegli, pozostawiając skradziony łup na miejscu.

W Horodyszczu, pow. samborskiego, nieznani sprawcy zamordowali strzałem karabinowym Włodzimierza Sitkiewicza.

W Budzeńcowie, pow. brzozowskiego przez nieznanego zbrodniarza został zamordowany Jan Kamut strzałem rewolwerowym. We wszystkich wypadkach nie zdołano wpaść na trop morderców.

—::::—

Znowu incydent na rozprawie krakowskiej.

Skazanie dyscyplinarne ff. dr. Liebermana i Klemensiewicza.

Na sobotniej rozprawie w sprawie wypadków krakowskich zaszedł znowu incydent który skłonił ławę obrońców do opuszczenia do poniedziałku na znak protestu sali rozpraw. Mianowicie podczas zeznań świadka dr. Zopotha, powołującego się na opowiadania swej służącej Kasi, która przynosiła mu alarmujące wiadomości ze zgromadzeń z przed 6. listopada dr. Lieberman zapytał:

— Czy ta pańska Kasia przynosiła panu sprawozdania z przemówień ze stenograficzną dokładnością:

Przew. (przerywa ironicznie): Czy Kasia umie stenografować?

Dr. Lieberman: Proszę mi nie przerywać pytań ironicznymi docinkami! Proszę mi pozwolić skończyć pytanie!

Przew.: Niech pan siada, odbieram panu głos.

Dr. Lieberman: Ja będę stał. Proszę nas nie traktować jak żaków w szkole i nie ironizować nas wtedy, gdy zadajemy pytania. To jest metoda i traktowanie, którego nie ścierpimy.

Przew. (powstaje i ogłasza): Trybunał udaje się na naradę.

Dr. Lieberman (podniesionym głosem woła): To wstyd panie przewodniczący, to wstyd!....

Na sali odzywają się pomruki przeciw przewodniczącemu. Odchodzącemu trybunałowi towarzyszy wołanie od strony publiczności: „brawo!"

UKARANIE POSŁA DR. LIEBERMANA.

Przew. (po naradzie ogłasza): Trybunał uchwalił nałożyć na obrońcę dr. Liebermana karę porządkową w kwocie 200 złotych po myśli § 236 p. k., albowiem obrońca ten kilkakrotnie naruszył cześć należną sądowi.

Prokurator Hubl (prosi o głos): Na podstawie § 312, 488 i 496 i art. V. ustawy z roku 1862 celem umożliwienia ścigania obrońcy dr. Liebermana, który jest posłem i celem uzyskania jego wydania przez Sejm proszę o udzielenie prokuraturze odpisu uchwały dopieroco ogłoszonej.

Przew.: To się stanie, a teraz jeszcze jedno. Ktoś z publiczności krzyknął w czasie gdy trybunał udawał się na naradę w sposób demonstracyjny, przeciw trybunałowi skierowane słowa: „brawo, brawo". Czy osoba ta z publiczności uważa za stosowne zgłosić się?

Oskarżony **Klemensiewicz** wstaje: „Ja to zrobiłem!"

Przew.: Czem pan to usprawiedliwia?

Oskarżony Klemensiewicz: Uważałem stanowisko posła Liebermana wobec postępowania pana przewodniczącego za słuszne i uzasadnione.

Prokurator: Wnoszę o ukaranie w drodze porządkowej oskarżonego Klemensiewicza wedle § 235.

Trybunał po naradzie ogłosił przez przewodniczącego uchwałę zasądzającą oskarżonego Klemensiewicza

NA ARESZT DYSCYPLINARNY PRZEZ 8 DNI,

z tem, że kara ta, zaczepieniu nie ulega i natychmiast będzie wykonana.

Dr. Bogdani: W imieniu obrony proszę o głos.

Przew.: W jakim celu?

Dr. Bogdani: Do złożenia oświadczenia następującego: „Ława obrońców na znak protestu przeciw obrażeniu jej w osobie dr. Liebermana opuszcza w tej chwili salę rozpraw do poniedziałku t. j. do 7 bm.

Obrońcy wychodzą.

Po spisaniu nazwisk obrońców przewodniczący oświadcza o godzinie 12-tej, że rozprawa została odroczoną do poniedziałku.

Przew.: Polecam odprowadzenie oskarżonego Klemensiewicza do aresztu.

Oskarżony Klemensiewicz: Sam idę i asysta jest zbyteczna.

—:::—

Maszyna piekielna w magazynach amunicji na Janowskiem.

Lwów, 7. lipca.

W ub. niedzielę mieszkańcami miasta wstrząsnęła potworna wiadomość o niedoszłym zamachu na życie jeśli nie tysięcy, to setek osób, przyczem zrujnowaniu byłoby uległo wiele domów mieszkalnych.

Wedle informacji policji miastu groził podobnie katastrofalny wybuch amunicji, jakiego terenem był przed niedawnym czasem Bukareszt, a poprzednio jeszcze cytadela w Warszawie.

Niektóre dzienniki podają, iż w razie udania się zamachu, wybuchłoby 200 wagonów amunicji. Wobec powściągliwości w udzielaniu informacji przez policję i wojskowość, trudno ustalić ilość magazynowanej amunicji w ziemiankach na Janowskiem.

Przebieg zamachu wedle informacji policji przedstawia się następująco:

Jeden z robotników, zatrudnionych w magazynach amunicyjnych za Janowską rogatką, w ub. sobotę przedpołudniem doniósł policji, iż pod jeden z budynków podłożono maszynę wybuchową.

O godzinie 11 przedpołudniem na miejscu zagrożonem zjawił się zaalarmowany pirotechnik wojskowy, komisarz pol. Kajdan i wielu innych reprezentantów władz wojskowych i policyjnych.

Wkrótce ustalono, że była tam umieszczona

MASZYNA PIEKIELNA

z mechanizmem zegarowym, oznaczającym czas wybuchu na godz. 4-tą popołudniu. Siła wybuchowa jej była wedle orzeczenia znawców wojskowych tak potężna, iż spowodowałaby była wysadzenie w powietrze całego kompleksu magazynów, znajdujących się w tem miejscu, przyczem miastu zagrażałaby ruina najbliżej położonych dzielnic.

Sprawcę zamachu aresztowano na miejscu. Jest to zdemobilizowany sierżant, który pracował jako robotnik w magazynach. Jak podaje policja

PRZYZNAŁ SIĘ ON

w zupełności do winy, podając, iż maszynę tę otrzymał od pewnego kolejarza. Aresztowano go natychmiast, oraz jego kolegę, który poprzednio został zredukowany ze służby kolejowej. Pozatem aresztowano dwóch robotników. Kolejarze ci są Ukraińcami. Wczoraj aresztowano piątego osobnika w związku z tą sprawą. W mieszkaniu tego ostatniego, jak informuje policja, podczas rewizji znaleziono znaczną ilość

GRANATÓW RĘCZNYCH.

Przyznali się oni wszyscy do winy w sprawie projektowanego zamachu. Zamach był inspirowany przez „jaczejkę bolszewicką". Aresztowani zeznali, że za tę potworną „robotę" mieli otrzymać pokaźną zaliczkę w dolarach, a po zamachu mieli być przewiezieni do Rosji, gdzie mieli być nagrodzeni dużymi majątkami.

W sprawie tej policja prowadzi dalsze śledztwo. Niewykluczone są nowe aresztowania. Zdaje się, że aresztowani staną przed sądem doraźnym. Nazwiska ujętych policja na razie pragnie zachować w tajemnicy.

Sprawę przeniesienia magazynów amunicyjnych w odleglejsze od miasta okolice, wielokrotnie omawiano, oraz domagano się tego od władz wojskowych — lecz bezskutecznie.

Wykrycie zbrodniczego zamachu sprawę tę uczyni znów aktualną. Ludność miasta nie może żyć stale pod groźbą katastrofy. Magazyny te muszą być usunięte z obrębu miasta.

—:::—

Aresztowania na Wileńszczyźnie.

WILNO, 7. lipca. (AW). Okręgowe władze policyjne dokonały szeregu aresztowań wśród funkcjonarjuszy policji granicznej w pow. Wileńskim na odcinku Radoszkowice—Podzieńczyce. Aresztowanym postawiono zarzuty porozumiewania się ze złoczyńcami organizującymi bandy rozbójnicze.

—:::—

Krwawe zajście w Klosterneuburgu.

WIEDEŃ, 7. 7. (Pat.). Wczoraj popołudniu przyszło w Klosternauburg do krwawych starć między socjalnymi demokratami, a narodowymi socjalistami. Wywiązała się strzelanina. Padło około sto strzałów. Rannych jest 11 osób, w tem dwie ciężko.

WIEDEŃ, 7. 7. (Pat.) Po krwawem zajściu między narodowymi socjalistami a socjaldemokratami w Klosternauburgu, aresztowała żandarmerja grupę narodowych socjalistów i osadziła w koszarach pionierów w Klosterneuburgu. Socjaliści przypuścili szturm do koszar, chcąc zlynchować aresztowanych. Straż więzienna odparła z trudem atak i przywróciła porządek. Dziś rano odstawiono 56 aresztowanych narodowych socjailstów samochodami ciężarowymi do Wiednia.

Zmiany w Ministerstwie spraw zagr.

WARSZAWA, 7. lipca. (Tel. wł.). Na podstawie nowego statutu organizacyjnego ministerstwa spraw zagr. departament polityczny zostanie podzielony na 4 wydziały, które mają zostać obsadzone następująco:

Kierownikiem wydziału zachodniego zostanie p. Szembek, poseł w Budapeszcie; zastępcą p. T. Romer; kierownikiem wydziału wschodniego p. Balder, charge d'affaires w Pradze; kierownikiem wydziału ogólnego dr. Łoś, zastępcą p. Jankowski, wydziału propagandy p. Bator.

—::::—

Zakaz pracy nocnej w piekarniach.

GENEWA, 7. 7. (Pat.). Wczoraj zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji pracy. Uchwalono konwencję w sprawie pracy nocnej w piekarniach, przewidującej zakaz pracy nocnej robotników, oraz pracodawców. Ponadto uchwalono konwencję o 24-godzinnym odpoczynku w hutach szkła. Uchwalono szereg rezolucji w sprawie bezrobocia.

—::::—

Cyklon nad Żyrardowem.

WARSZAWA, 7. 7. (AW). Wczoraj wieczorem przeciągała nad Żyrardowem gwałtowna burza, połączona z cyklonem, który zrywał dachy i z korzeniami wyrwał kilkadziesiąt drzew — czyniąc wielkie spustoszenia w parku i ogrodach owocowych. Ofiar w ludziach nie było.

—::::—

Różne.

2-GODZINNA ROZMOWA NA ODLEGŁOŚĆ 7-TYS. MIL. Niejaki Carlos Braggio, zamieszkały w Bernal, Argentyna, usiłował przez całą noc przy pomocy sygnałów skomunikować się zapomocą radjotelefonu z jakimś innym amatorem radja w Stanach Zjedn. Nad ranem usłyszał odpowiedź z Ginsborne (w Nowej Zelandji). Na wezwanie odpowiedział Ivan o'Meara. 2 amatorów radja rozmawiało ze sobą przez 2 godziny, aż wreszcie Bregio, około godz. 6 nad ranem, powiedział, że nie spał przez całą noc i pragnie położyć się do łóżka; Nowo Zelandczyk odpowiedział na to, że bardzo żałuje, iż tak wcześnie przestaje rozmawiać, u niego jest bowiem dopiero 9 godz. wieczorem...

„ZAWZIĘTOŚĆ" JAPOŃCZYKÓW. W Tokio pewien działacz na znak opozycji w sprawie ograniczeń emigracyjnych japończyków do Ameryki, przed gmachem ambasady Stanów Zjednoczonych wykonał na sobie harakiri. W ciągu pierwszej połowy b. m. w temże Tokio powtórzyło akt opozycji aż czterech obywateli.

Czy ten sposób opozycji wpłynie na rząd amerykański, jest to mało prawdopodobne.

LIKWIDACJA OŚWIATY W ROSJI. Według urzędowego komunikatu, do dn. 20 z. m. specjalna komisja kontrolująca w Moskwie zwolniła 8,512 studentów wyższych uczelni, t. j. przeszło 26 proc. wszystkich studentów.

Jednocześnie prasa sowiecka komunikuje, że rada komisarzy ludowych odrzuciła prośby władz miejscowych o pozostawienie czynnych wydziałów lekarskich w uniwersytetach w Smoleńsku i w Jekaterynburgu. Wydziały te mają być nieodwołalnie zamknięte.

—::::—

Dzień propagandy na rzecz P. P. S.

REZOLUCJA NA D. 13. LIPCA.

Zebrani na wiecu (konferencji, zjeździe powiatowym) członkowie i sympatycy P. P. S. oświadczają gotowość niezłomnej walki — zgodnie z programem i taktyką partji — przeciwko reakcji i wszelkim jej zamachom na prawa i zdobycze klasy robotniczej.

Zebrani zobowiązują się we wszystkich dziedzinach swojej pracy publicznej, na wszystkich polach, na których działają, postępować w myśl zasad partji i wskazań władz partyjnych.

Zebrani dołożą wszelkich wysiłków do rozszerzenia i wewnętrznego wzmocnienia centralnego organu „Robotnika".

Zebrani, niosąc w najszersze masy uświadomienie socjalistyczne, zwalczać będą jaknajbardziej stanowczo i konsekwentnie komunistyczny rozkład, wnoszony przez agentów Moskwy sowieckiej do ruchu robotniczego.

Zebrani oświadczają, że solidarność ludu pracującego w mieście i na wsi jest koniecznym warunkiem wspólnego wyzwolenia, dlatego uważają za konieczne wzmocnienie i rozszerzenie pracy P. P. S. na wsi, w szczególności zaś uświadomienie na wsi, jak szkodliwa jest działalność stronnictw t. zw. chłopskich, które w swojej działalności parlamentarnej szkodzą w oburzający sposób interesom robotniczym.

—:::—

Samobójstwo inwalidy na wiecu w Sokole.

Lwów, 7. lipca.

W ub niedzielę przedpołudniem Zarząd Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej zwołał wiec w sali Sokoła przy ul. Zimorowicza, który zakończył się niezwykle tragiczną sceną.

Zebraniu przewodniczył inż. Konrad Lisowski, prezesem „honorowym" wiecu wybrano b. brygadjera Mączyńskiego, na sekretarzy powołano Saurego i Farymarza.

Poza inwalidami ze Lwowa byli obecni delegaci innych kół inwalidzkich, oraz delegaci Centr. Związku z Warszawy.

Na zebraniu głównie omawiano sprawę Domu inwalidzkiego we Lwowie, który wojskowość chce odebrać inwalidom i przemienić na szpital.

Przed niedawnym czasem, jak to podawaliśmy, Związek kupców wniósł **memorjał do Dyrekcji policji**, z żądaniem zmuszenia drobnych handlarzy i inwalidów do zamykania swych miejsc targowych w godzinach tych, w którym to czynią właściciele wielkich firm i jak to przewiduje ustawa. Policja uwzględniła żądanie kupców i od tego czasu inwalidzi zmuszeni byli wcześniej zamykać swe budki, niż poprzednio. Odbiło się to dotkliwie na obrotach targowych interesowanych. Sprawę tę omawiano gorąco, gdyż rozgorycza ona bardzo inwalidów.

Po godzinie 12 w południe rozpoczął swe przemówienie inwalida Jan Kos. Podobnie jak i inni przedmowcy w sposób dobitny przedstawił on swe krzywdy i żale. Przemówienie zakończył trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Następnie zawołał: „Jako dobry syn Ojczyzny, umieram dla niej!" W tej chwili wyjął z prawego rękawa rewolwer systemu „Fromer" i zanim ktokolwiek mógł się zorjentować, przyłożył lufę do prawej skroni, wystrzelił

I UPADŁ W DRGAWKACH ŚMIERTELNYCH.

Konsternacja i panika zapanowała na sali. Spuszczono kurtynę i w ten sposób oddzielono od obecnych salkę na wzniesieniu, gdzie zaszedł tragiczny wypadek. O ratunku nie było mowy, gdyż nieszczęsny zmarł wkrótce. Lekarz dzielnicowy stwierdził, iż kula przebiwszy mózg denata, utkwiła w gardle. Zwłoki na polecenie lekarza odstawiono do kostnicy.

Starosta Neć, obecny na wiecu, rozwiązał zebranie. W zamieszaniu zatracił się projekt rezolucji, którą miano uchwalić.

Desperat liczył lat 33, był gr. kat. obrządku, zamieszkały przy ul. Pijarów pod l. 42. Miał on budkę na pl. Gołuchowskich obok sklepu Brandstädtera. Interesem tym zajmowała się głównie jego żona.

—:::—

Z Teatru Małego.

„ON, ONA I MAMA", komedja w 3 aktach **Armaute'a i Gerbidona.**

Farsa ani gorsza ani lepsza od tysiąca innych. Wesoły aż do nieprzyzwoitości pomysł mimo rzekomego nieprawdopodobieństwa realizujący się, niestety, dosyć często w rzeczywistości. Ileż to razy życie nie prześcignęło najszaleńszych pomysłów! Sztuczka z pewnością nie umoralni nikogo lecz kiedyż farsie chodziło o umoralnienie? Więc bawią się ludzie kłopotami pani margrabiny, czcigodnej matrony, która chcąc uratować syna przed nieodpowiednim małżeństwem godzi się na wyszukanie mu kochanki, mającej być odtrutką na małżeństwo. A że przypadek nadarzył młodemu Alfredowi na przyjaciółeczkę milutką, poczciwą i solidną Anielcię — to już szczęście jego i jego mamy. Pani margrabina przywiązała się do tej fenomenalnie idealnej kokotki tak mocno, że wreszcie pokochała ją jak prawdziwą synową. Oczywiście wygląda to w oczach otoczenia na skandal, nad którym atoli rychło wszyscy ci przyjemni ludzie przechodzą do porządku dziennego i jak się zdaje, zupełnie słusznie, skoro urocza Anielcia, uwielbiająca bezgranicznie swą teściową z lewej ręki, równocześnie kocha się bardzo sympatycznie w swym Alfredzie, a przytem posiada wszystkie zalety, kwalifikujące ją na wzorową żonę. Nie mogła się więc ta ucieszna historja skończyć inaczej jak tylko małżeństwem dwojga kochających się gołąbków ku niepomiernemu rozczuleniu całego towarzystwa.

Farsę grano z temperamentem, właściwym naszym artystom w sztukach tego pokroju. Ujmowała przedewszystkiem jak zwykle p. Łozińska w roli bohaterki tak miłym wdziękiem, że nikt nie dziwił się zadurzeniu się w niej nie tylko Alfreda ale i margrabiny. P. Brzeski był człowiekiem na swojem miejscu, dystyngowanym i przyjemnym. Rolę dobrego wujaszka kreował z powodzeniem p. Kalinowski, choć sądzę, że nie zaszkodziłoby, gdyby swemu bohaterowi nadał więcej manjer wielkoświatowych. To samo odnosę do kreacji p. Kwiatkiewiczowej jako margrabiny. zamało przypominającej damę, a za bardzo panią aptekarzową z jakiegoś Jaworowa. P. Tartakowicz, wyrazisty w gestach, powinien starać się o urozmaicenie tonu dykcji, który we wszystkich jego występach daje się jako jeden i tensam wyczuwać.

Artur Ćwikowski.

Ze sportu.

TURNIEJ FOOTBALLOWY. Na boisku „Czarnych" odbył się w sobotę i niedzielę turniej przy współudziale Rudolfshügel z Wiednia, Reprezentacji Bielska, Czarnych i Hasmonei. Goście wiedeńscy okazali się dobrą drużyną, jednolitą i dobrze zgraną, wybijali się lewy skrzydłowy i lewy łącznik. Reprezentacja Bielska w sobotę była drużyną bardzo słabą i leniwą, natomiast w niedzielę była znacznie lepsza. Czarni z licznymi graczami rezerwowymi spadli znacznie we formie. brak treningu, współgrania i kombinacji. Hasmonea z każdym matchem postępuje i jeśli w tym tempie będzie dalej pracować nad sobą, stanie się groźnym przeciwnikiem.

HASMONEA — BIELSKO 5:1 (3:1). Tempo z powdou upału słabe. Steuerman zdobywa w 2 minutach 11 sek. dwie bramki dla swoich barw, w 19 minucie zyskują Bielszczanie z rzutu karnego bramkę. Hasmonea w przewadze, Steuerman strzela w 38 minucie trzecią bramkę.

W drugiej połowie goście zupełnie upadają na siłach, chodzą już tylko po boisku, tak, że Hasmonea uzyskuje łatwo przez Wertera i Birnbacha I. jeszcze dwie bramki. Sędziował bardzo słabo p. Wildner. Pierwsza bramka padła na skutek „ręki" Steuermana.

RUDOLFSHüGEL — CZARNI 9:2 (7:1). Na taką klęskę Czarni grą swą nie zasłużyli, w pierwszej połowie była wprawdzie przewaga Wiedeńczyków, w drugiej natomiast gra wyrównana, nawet częściej atakowali Czarni, którzy kilka pewnych pozycji nie wyzyskali. W pierwszej połowie musiał zejść Wochanka (kopnięty w nogę przez środkowego pomocnika gości), tak, że napad Czarnych był znacznie osłabiony. Rezerwowy bramkarz „Czarnych" nie dopisał. Sędziował słabo p. Schargel, nie orjentował się w spalonych i „foulach".

Niedziela: BIELSKO — CZARNI 2:1 (0:1). Po wręczeniu kwiatów imieniem Czarnych Bielszczanom, odbyła się mała uroczystość klubowa, p. rad. Hoflinger, wiceprezes klubu „Czarnych", wręczył pp. Müllerowi, Kopciowi I, Kmicińskiemu i Witkowskiemu imieniem klubu sygnety pamiątkowe w uczczeniu zwyż 100 matchów, rozegranych w barwach klubu w pierwszej drużynie.

Sędziemu, p. Schneidrowi, zależało snać na tem, by Czarni ten match przegrali i mimo, że Czarni w pierwszej połowie grali dobrze i ambitnie, potrafił tak zdetonować drużynę, że w drugiej połowie grali chaotycznie i bez ambicji. Ponieważ kolegjum sędziów na krytykę nic nie daje i stosunki w lwowskiem kolegjum się niezmieniają, szkoda papieru na wytykanie usterek i błędów sędziowskich.

RUDOLFSHüGEL — HASMONEA 3:2 (3:1). Pierwsza połowa zawodów bardzo ładna i interesująca, tempo ostre, kombinacje obustronne dobre. Przewaga Wiedeńczyków znaczna. Z powodu przeoczenia obrońcy gości strzela Werter w 8 minucie pierwszą bramkę dla Hasmonei. Wiedeńczycy nacierają ostro i uzyskują w 23, 31 i 38 minucie trzy bramki dla swoich barw.

Z początkiem drugiej połowy przewaga gości się utrzymuje. Hasmonea nie próżnuje, przeprowadza kilka ataków i w 17 minucie uzyskuje Steuerman śliczną bramkę dla swych barw. W 25 min. wyklucza sędzia Redlera i lewego łącznika Rudolfshuglu z boiska za brutalne i niesportowe zachowanie się (czynne dowody miłości). Gra staje się obustronnie chaotyczną i brutalną. Sędziował dobrze p. inż. Dudryk, nie zważając na wycie i dzikie orgje publiczności.

19 pp. — 5 p. a. p. 3:2. Zawody o mistrzostwo D. O. K.

Kraków: SLAVIA — WISŁA 1:1 i 2:1.

Poznań: WARTA — POLONIA 2:2.

—:::—

Wiec emerytów z czasów zaborczych wszystkich kategorji oraz inwalidów, wdów i sierót kolejowych

odbędzie się 13. b. m. o godz. 12 w połud. w Tow. „Gwiazdy" przy ul. Konarskiego w Przemyślu.

Zaprasza się wszystkich Posłów oraz delegatów z całej Polski.

Związek emerytów

Dnia 7. b. m. wyjechała deputacja emerytów i inwalidów kolejowych z całego kraju do Warszawy.

—:::—

Tates, mames, cułes.

Kilku młodzieńców żydowskich przygotowywało w Rudkach przedstawienie amatorskie. Wybrano sztuczydło p. t.: Tates, mames, cułes i dla omówienia sposobów doprowadzenia tego przedstawienia do skutku zebrali się razem. Czujna policja nakryła to zebranie i wszystkich uczestników z dobraniem jeszcze kilku Bogu ducha winnych aresztowała i odstawiła do Lwowa jako groźnych komunistów.

Tak Tates i mames stało się nielegalnem, a jego wielbiciele dostali się do kryminału.

—:::—

Zgromadzenie partyjne w Borysławiu.

Dnia 19 VI. b. r. odbyło się w Borysławiu Walne Zgromadzenie partyjne, na którym Rada Rob P. P. S. składała sprawozdanie ze swej działalności.

Ze sprawozdania tego wynika, że w roku ubiegłym życie partyjne było bardzo ożywione. Rada Rob. P. P. S. zwołała 29 wieców ludowych, z tych 8 poselskich. Zorganizowała szkołę socjalistyczną, w której tow. Dr. Dręgiewicz mówił o Konstytucji, tow. Dr. Grosfeld o Ustawodawstwie robotniczem. Kształciło się 43 stałych słuchaczy, a oprócz tego przeszło 40 nadzwyczajnych. Przy szkole odbywał się kurs „Esperanta“, prowadzony z zapałem przez tow. Czechuskiego.

Obok szkoły, staraniem Rady Rob. urządzono 4 odczyty tow. Długoszewskiego, odczyt tow. posła Niedziałkowskiego o „Faszyzmie“, tow. Dra Skibińskiego z dziedziny prawodawstwa robotniczego i tow. Kadena Bandrowskiego „Książka w życiu robotnika“. Ogółem odbyło się 11 odczytów przyjezdnych prelegentów.

W styczniu b. r. staraniem R. R. P. P. S. odbyła się Akademja poselska z udziałem tow. tow. posłów Dra Diamanda, Dra Marka i Stańczyka. Akademja ta, która zgromadziła przeszło 1500 ludzi przyniosła Mk. 523,373.000 dochodu.

W dzień 1-go Maja Rada Rob. wezwała do strejku robotników borysławskich i urządziła Zgromadzenie Ludowe z udziałem tow. posła Moraczewskiego. Ze zbiórki ulicznej, która dnia tego przyniosła Mk. 2,129,931,000, 75 proc przelano do Kasy Komitetu Opieki nad ofiarami wypadków 6 listopada.

Rada Rob. zwołała 15 konferencji z Zarządami Związków zawodowych, z tych 2 z Zarządami i Radami Nadzorczemi Spółdzielni i Domu Ludowego, z Radą Rob. P. P. S. w Drohobyczu, i P. P. S. i U. S. D. P. w Borysławiu i Drohobyczu.

Posiedzeń Rady Rob. w Borysławiu odbyło się 28.

Ogółem posiedzeń, zgromadzeń, konferencyj i odczytów z inicjatywy R. R. P. P, S. w Borysławiu odbyło się 118. W 23 brali udział tow. posłowie.

Sekcja Kobiet zbierała się systematycznie co wtorku. Zgromadzeń zwołano 14.

Staraniem sekcji zorganizowany został kurs haftu. Przedstawicielki Sekcji Kobiet biorą udział we wszystkich pracach partyjnych.

Dzień Kobiet dnia 25 VIII. b. r. przyniósł dochodu Mk. 1,094,194 000, z których miljard pięćdziesiąt miljonów odesłano do C. K. W. na fundusz prasowy.

Staraniem Sekcji Kobiet odbyły się 2 wieczornice (jedna wspólna robota kwiatka, przeznaczonego na sprzedaż w Dniu Kobiet, druga w „Dniu Kobiet“).

Wieczornice te, jak również uroczystość otwarcia Szkoły socjal. urozmaicone były produkcjami artystycznemi, wykonanemi przez Koło Młodzieży Socjalistycznej.

Bibljoteka Rady Rob. posiada 1005 książek, z tych 545 treści beletrystycznej. W roku sprawozdawczym zakupiono książek za Mk. 101,000.000.

Rada Rob. na posiedzeniach swoich zajmowała się sprawami politycznemi i ekonomicznemi naszego kraju a w szczególności Borysławia.

W listopadzie 1923 r. na wezwanie C.K.W. P. P. S. proklamowała strejk powszechny i prowadziła aż do odwołania represyjnych zarządzeń.

Wyłoniła Komitet Pomocy ofiarom wypadków 6 listopada.

Zajmowała się sprawą bezrobocia, sprawami gminnemi, szkolnemi i t. d.

Delegaci Rady Rob. przyjmowali udział we wszystkich posiedzeniach i konferencjach O. K. R. Podkarpackiego, Komitetu Obwodowego we Lwowie i w kongresie partyjnym w Krakowie.

Sekretarjat R. Rob. łącznie z O. K. R. otrzymał 93 listy, wysłał 92.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego przez skarbnika i orzeczenia komisji rewizyjnej, która kontrolowała wszystkie rachunki, wywiązała się dyskusja na temat dalszej pracy organizacyjnej.

W skład nowej Rady Rob. P. P. S. weszli towarzysze: Aleksiewicz Feliks, Bocheński Michał, Bielka Paweł, Bieńkowski Wiktor, Błaż Michał, Bober Mikołaj, Bugalski Artur, Bujakowski Leon, Cywińska Helena, Diamand Herman, Fichman Izrael, Firstowa Marja, Foremny Ludwik, Gazek Józef, Gierot Władysław, Gnutek Józef, Grądalski Stanisław, Grygiel Franciszek, Inwał Jakób, Jordan Stanisław, Josefberg Samuel, Kobak Władysław, Kret Kazimierz, Krzyżanowski Wiktor, Kulczycki Andrzej, Kurasz Aleksander, Lechowicz Franciszek, Łobzowski Franciszek, Łopuszańska Emilja, Łukaszewski Andrzej, Łoziński Karol, Markowski Wincenty, Markowska Jadwiga, Mazurkiewicz Jan, Mikiesz Marja, Morawski Władysław, Morski Jan, Moszoro Mikołaj, Moskal Stanisław, Oktawiec Józef, Owsik Wojciech, Pachana Stanisław, Pedry Władysław, Przewłocki Feliks, Przybycieniowa, Przybyła Maciej, Róg Wojciech, Serwa Franciszek, Siorek Kazimierz, Stanik Józef, Starzyk Antoni, Starzykowa Katarzyna Strug Marjan, Szafrański Teofil, Szulc Juljan, Szwagierówna Lola, Trunkwalter, Woźniakowa Zofja, Wulczakowa Adela, Wulczak Roman.

Komisja rewizyjna: Czechowski Bolesław, Delimata Franciszek, Wach Rudolf, Zajączkowa Józefa

Na pierwszem posiedzeniu nowowybranej Rady Rob. P. P. S. na przewodniczącego wybrano jednogłośnie tow. Oktawca, na zastępców przewodniczącego tow. Moszoro i Przewłockiego. Na sekretarzy tow. Markowskiego i tow. Markowską. Do Komisji finansowej weszli tow. tow. Morawski, Serwa, Łukaszewski, Inwał, Trunkwalter, Mazurkiewicz i przedstawicielka Organizacji Kobiet, która ma być wybrana przez Sekcję Kobiet.

Skład nowej Rady daje rękojmę, że i na przyszłość działalność P. P. S. w Borysławiu tak jak dotąd rozwijać się będzie. Rozumiemy dobrze, że działalność ta przeraża naszych wrogów, którzy nie mając innego sposobu, obrzucają nas oszczerstwami w swoich piśmidłach.

Odpowiedzią na zarzuty „Słowa Polskiego“ i jego bratnich, co do metod postępowania organów, „Przyjaciela Ludu“ i „Trybuny Robotniczej“ jest nasz dorobek organizacyjny i ten wpływ na świadomych robotników jaki P. P. S. w Borysławiu posiada.

Wilhelm faszystą.

Berlińska „Morgenpost“ ogłasza liczne tajne dokumenty rządowe, które wykazują, że b. cesarz niemiecki Wilhelm przez cały czas swego panowania systematycznie bojkotował wszelką myśl pokojowego porozumienia międzynarodowego.

Charakterystycznym dowodem wiecznie wojowniczego, na militarystycznym gruncie niemieckim wyhodowanego usposobienia ekskajzera jest następujący szczegół, zacytowany ze wspomnianych dokumentów:

Kiedy car Mikołaj skierował do wszystkich rządów obłudnie zresztą manifest swój, wzywający do pokoju, Wilhelm, gdy przeczytał tę odezwę, zakwalifikował ją jako dowód „demagogicznej agitacji“ i zatelegrafował do cara z protestem przeciw takiemu „zlekceważeniu władzy monarchistycznej“.

Propozycje rozbrojenia wywołały u niego ataki histerycznego gniewu. Dlatego też na marginesie noty ministra rosyjskiego Murawjewa, proponującej ograniczenie zbrojeń, cesarz Wilhelm dosłownie napisał: „Skończony idjota...“, poczem dodał jeszcze:

„Gdyby przybył do nas z podobną propozycją, dałbym mu w twarz...“.

* * *

Według oświadczeń p. Wulle, członka niemieckiego Reichstagu i jednego z popleczników ruchu monarchistycznego w Niemczech, były cesarz Wilhelm **wstąpił do związku niemieckich faszystów.** Opowiada on, że b. cesarz nie tai przed gośćmi, odwiedzającymi go w Doorn w Holandji, że jest szczerze wdzięczny faszystom za energję i siłę, jaką okazali w ostatnich wyborach do Reichstagu. Wielu gościom daje w podarunku „znaczek Hittlera“.

Tragiczna wyprawa na Everest.

Grupa śmiałych turystów angielskich postanowiła dostać się na najwyższy szczyt świata. Raz się wyprawa nie udała, przedsięwzięli drugą a i w tej zginęli jej kierownicy.

Oto pisma angielskie 27 z m. ogłosiły komunikat pułkownika Nortona, który wskutek choroby generała Bruce, komendanta wyprawy, objął dowództwo nad załogą przed wyprawą na Everest.

Pułkownik Norton, nie mogąc już pisać, gdyż ręka mu zmarzła, podyktował swą depeszę z lodowca Rony buk, położonego na wysokości 7.000 metrów.

Nie podaje on dokładnych szczegółów śmierci Mallory'ego i Yrwina, lecz maluje kilka scen dramatycznych, które poprzedziły śmierć tych dwóch dzielnych podróżników.

W dn. 27 maja r. b. postanowiono pójść jeszcze wyżej bez użycia tlenu. Oddział zawierał: Mallory'ego, Bruce'a, Sommerwella, Nortona, Odella i Yrwina. Do końca maja i w pierwszych dniach czerwca oddział czynił stałe postępy w zdobywaniu niebezpiecznego terenu. Wreszcie 3-go czerwca obóz podróżników rozłożył się wzdłuż boków gór.

W dn. 4 czerwca gdy dwie próby pójścia wyżej bez tlenu — zawiodły, Mallory zdecydował się popróbować jeszcze raz, lecz już zaopatrzony w tlen.

6-go czerwca z Yrwinem i 8-ma tragarzami ruszył w drogę. Zamiarem ich było spędzić noc na przedostatnim odcinku całej drogi, a nazajutrz rano wyruszyć do ostatniego etapu podróży.

Pułkownik Norton otrzymał 7-go czerwca, przez jednego z tragarzy, notatkę, w której proszą oni o przysłanie fotografa wyprawy Noela na podstawę piramidy, która tworzy zbocze góry, dokąd skierowane są ich wysiłki.

Odel i dwóch tragarzy mogli jeszcze dn. 8 czerwca z ostatniego etapu obserwować Yrwina i Mallory'ego z wysokości 8.500 metrów.

Od tej chwili właściwie, zaginęła wieść o śmiałych podróżnikach.

Odel cofnął się jeszcze niżej do przedostatniego odcinka, lecz tu nie znalazł po nich śladu.

Irvin i Mallory byli zaopatrzeni w świece i magnezję, co pozwoliłoby już sygnalizować o zaskoczeniu ich przez niebezpieczeństwo. Tymczasem żadnego sygnału alarmu obserwujący nie zauważyli.

Pułkownik Norton nie czyni żadnych przypuszczeń, twierdzi tylko, że obaj zaginieni wyruszyli 8 czerwca; 10 nie dali jeszcze znaku życia o sobie.

Zważywszy, że w tym czasie na tak potężnej wysokości panują straszne mrozy, można śmiało zapewnić, że nikt dwóch nocy nie mógłby przeżyć w górach.

—::::—

Komunikaty.

× WYJAZD DZIECI Z „GNIAZD“ NA KOLONJE WAKACYJNE nastąpi we czwartek, 10. bm. Prosimy, aby rodzice przyprowadzili swe dzieci na dworzec główny o godz. 10-tej wieczór.

Zarząd Uniw. Ludowego.

× CZŁONKOWIE ZWIĄZKU AKAD. MŁODZ. ZJEDNOCZENIOWEJ (T-wa ak. „Zjednoczenie“ oraz kół prowincjonalnych) reflektujący na pomieszkania w roku szk. 1924/25. zgłoszą się bezzwłocznie w Sekretarjacie T-wa (P. D. A. fund. Hermanów, ul. Królewska 7) w godz. urzęd.

Sprawy partyjne.

* W SAMBORZE. odbędzie się w środę. 9. b. m. o godz. 6-tej wieczorem w Związku ZZK.

PARTYJNE ZGROMADZENIE

Przemawiać będzie tow. Fröhlich ze Lwowa.

Sekr. Obw. P. P. S.

* POSIEDZENIE PREZYDJUM O. K. R. PODKARPACKIEGO odbędzie się we środę. 9. bm. w Drohobyczu.

Oktawiec, przewodniczący.

—::::—

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.